

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

15 16 (724-725)

WIELKANOC 14-21 kwietnia 1974

ROK XVI

**Ksiądz Biskup Władysław Rubin**

## Spotkanie z Chrystusem

Czcigodni i Drodzy Bracia Kapłani,  
Umilowani w Chrystusie Bracia  
i Siostry!

Radosna uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego jest dla nas szczególnym okresem spotkania z Chrystusem Zmartwychwstałym, który Słowem głoszonym przez Kościół zapewnia nas o Swej rzeczywistej obecności. Zapoczątkowana przez Jego wielkanocne zwycięstwo nad siłami ciemności objawia się ludziom poprzez wieki zwane okresem wiary, a ujawni się światu w całej pełni w ostatecznym dniu Jego widocznego spotkania ze wszystkimi ludźmi.

1) Bóg przyszedł nam z pomocą w osobie Jezusa Chrystusa, który objawił głębię miłosierdzia Bożego. Dla okazania tego miłosierdzia Chrystus przyjął na siebie grzechy świata i podjął straszliwe męki, aby nas wyzwolić z niewoli sił ciemności i uczynić uczestnikami wolności synów Bożych. Przeżywając krzyżową drogę wszelkiego cierpienia ludzkiego podjętego z miłości, otworzył nam drogę wyzwolenia wiodącą do domu naszego Ojca niebieskiego. Na tej drodze stał się Pośrednikiem Nowego i Wiekuistego Przymierza miłości, jakie Bóg zawarł w Nim ze wszystkimi ludźmi należącymi do różnych ras, narodów, języków i pokoleń.

Jako zaczyn nowej ludzkości zjednoczonej z Bogiem, Chrystus wszedł przez zmartwychwstanie do wiekuistego życia i został wywyższony ponad wszelkie stworzenie.

Zmartwychwstały Zbawiciel przebywający na prawicy Boga przenika swoją obecnością cały wszechświat. Jest blisko nas i towarzyszy każdemu na drodze życia. Tę prawdę objawił najwyraźniej po swoim zmartwychwstaniu ukazując się różnym ludziom „przez wiele dni”

(Dz Ap 13, 30). Apostoł Paweł świadczy o tym następującymi słowami: „Przy pominięciu wam, Bracia Ewangelię... że Chrystus umarł za grzechy nasze... był pogrzebany i zmartwychwstał trzeciego dnia... że ukazał się Piotrowi, a potem Jedenastu. Potem widziało Go jednocześnie więcej niż pięciuset braci, z których wielu żyje dotychczas, a niektórzy pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, potem wszystkim Apostołom. A w końcu po wszystkich... ukazał się i mnie” (1 Kor 15, 1-8).

2) W oparciu o to Słowo głoszone nam przez Kościół wierzymy że Chrystus Zmartwychwstały niewidoczny dla oczu ludzkich jest rzeczywiście obecny wśród nas. Uświadamiając sobie tę obecność przeżywamy prawdziwe spotkanie z Nim na drodze naszego własnego życia.

O rzeczywistej obecności Zbawiciela na drodze naszego życia zapewnia nas Duch Święty, którego otrzymaliśmy przez Sakramenty Kościoła. Duch Święty zesłany na Kościół nie przyszedł na świat zająć miejsce Zbawiciela, ale by dopomóc nam swoim światłem i mocą do jak najcisłszego zjednoczenia z Chrystusem Zmartwychwstałym, który przenika cały wszechświat.

Wiemy, że jest On w szczególny sposób w Sakramencie miłości jakim jest Eucharystia. W niej „zawiera się całe duchowe dobro Kościoła... sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb Żywy, który przez Ciało swoje ożywione i ożywiający Duchem Świętym daje życie ludziom” (DK 5).

Dwaj uczniowie zdążający z Chrystusem do Emaus, wpatrzyli w swoje życiowe troski nie dostrzegli Jego obecności, chociaż szedł z nimi i przekonywał ich Swoim słowem. Oczy ich były jakby zakryte i otworzyły się dopiero wte-

dy kiedy poznali Go w łamaniu chleba. Słowa te zostały napisane wówczas kiedy pierwsi chrześcijanie uczestniczący w Komunii Świętej wiedzieli, że i oni przeżywają rzeczywiste spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym chociaż jest to niewidoczne dla oczu ludzkich. Świadomość tego napełnia i nas radością, która nie jest z tego świata.



*Pan*  
**RZECZYWIŚCIE**  
**ZMARTYCHWSTAŁ**  
*Amenja*

Niezmiernie ważną dla naszego życia wspólnotowego jest obecność Chrystusa wśród nas w czasie niedzielnej Mszy świętej udostępniającej nam wielkie zdarzenia paschalne. Zarówno Eucharystia jak i głoszone przez Kościół Słowo umożliwiają nam, niewidoczne wprawdzie dla oczu ludzkich, ale rzeczywiste i odczuwalne przez nas spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym. O Jego obecności daje świadectwo wszelka dobroć będąca owocem tej miłości jaką On przyniósł na świat.

(Ciąg dalszy na str. 21)

WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POSK  
LONBYN



R 111 2

(Dokończenie ze str. 1)

3) Jak dwaj uczniowie Pańscy napełnieni radością przez Chrystusa Zmartwychwstałego wracali o zachodzie słońca z Emaus do Jerozolimy, podobnie i my o zachodzie naszego ziemskiego życia będziemy wracać do niebieskiego Jeruzalem, które jest rodzinnym domem ludzi wierzących gdzie oczekuje wszystkich nasz Ojciec niebieski.

Tam przeżyjemy na jawie nasze spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym podobnie jak przeżyli je Apostołowie zgromadzeni w Wieczerniku, kiedy Zbawiciel wszedł do nich przez zamknięte drzwi. Ku temu spotkaniu zmierza nasze życie z wiary.

Spotkanie to zapoczątkuje szczęście wiekiście przyrównywane do wielkiej uczy. Co ogarniamy teraz wiarą to ujawni się wówczas z całą oczywistością. Zapowiedzią tej wielkiej uczy szczęścia wiekiustego była Ostatnia Wieczerza i jest nasze uczestnictwo w Eucharystii. W czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus zjednoczył się najściślej z Apostołami i jednoczy się na przestrzeni wieków ze Wspólnotą Kościoła i z każdym z nas w Eucharystii. Wiekiuste szczęście będzie również radosnym spotkaniem z Chrystusem Zmartwychwstałym, spotkaniem przepojonym miłością jaką jest sam Bóg.

Nastąpi ono wówczas gdy dojdziemy do kresu drogi idąc śladami Chrystusa. Wtedy bowiem co jest w nas jeszcze śmiertelne przywdzieje nieśmiertelność. Spełnią się wszystkie nasze pragnienia ponad wszelkie oczekiwania. Obecnie nie jesteśmy w stanie ogarnąć nawet myślą tego co czeka w wieczności ludzi wierzących w Chrystusa. Apostoł Paweł chcąc to wyrazić na sposób ludzki powiedział, że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło to co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują”.

Obchodząc z całym Kościołem wiosenną radość zmartwychwstania Chrystusa i naszego przyszłego zmartwychwstania serdecznie Wam życzę, aby dogłębne przeżycie zdarzeń paschalnych mocą żywej wiary było prawdziwą wiosną Roku Świętego rozpoczynającego Późną odnowę oblicza ziemi. Niechaj Zmartwychwstały Zbawiciel wspomaga obficie Wasze wysiłki, aby się spełniły całkowicie pragnienia Waszych umysłów i serc.

+ bp Władysław Rubin.

Rozmyślanie Ewangeliczne

## Pan rzeczywiście zmartwychwstał

Nadchodził pierwszy dzień tygodnia. Zaczęło już świtać... Niewiasty „niosąc przygotowane wonności” wybrały się do grobu. I o dziwo!... Kamień od grobu odsunięty. A kiedy weszły „nie znalazły ciała Pana Jezusa”. Stały bezradne... Rozmyślały jak mogło się to stać? Przecież była straż, była pieczęć na grobie... „Stanoło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach” i powiadają: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj, zmartwychwstał. Czyż nie paniętacie jego słów: „Syn Człowieczy... będzie ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie”.

Wielka nowina, w która nie ma się odwagi wierzyć, przechodzi z ust do ust: „Pan zmartwychwstał”. Lecz przygnębione serca bronią się przed nadzieją. Wówczas On sam ukazuje się wśród swoich: „Pokój wam...”.

+

Pusty grób, zmartwychwstanie Ukrzyżowanego — oto fundament Kościoła, Kościół bowiem przez samo swoje istnienie jest głównym i wiecznym tego świadectwem.

Chrystus zmartwychwstał. Jako Głowa uczynił to zmartwychwstanie rzeczywistym także dla nas, z nią złączonych. Zwycięstwo nie jest już rzeczywistością ukrytą, lecz rzeczywistością zapisaną w historii naszego świata. Nasza wiara nie jest już wiarą Starego Przymierza: nie wspiera się ona na zwykłych obietnicach, lecz na darze doskonałym, skutecznym, całkowicie dokonanym. Po zmartwychwstaniu Chrystusa, powrót naszej ludzkości do Boga dokonał się faktycznie w jej Głowie, a członki pójdą w ślad za nią.

Jeśli zmartwychwstanie jest ostatnim faktem historii Jezusa Chrystusa, w którym wszystko zostało dokonane, to jest ono także pierwszym faktem naszej historii nadprzyrodzonej. Odtąd Zmartwychwstały, mocą przeniknięcia Jego człowieczeństwa przez Jego Bóstwo, będzie upodabniał do siebie całą ludzkość. Duch, który był w Nim, w głębi Jego duszy, od chwili urodzenia, przenika Go teraz w sposób tak doskonały, że św. Paweł powie: „Pan... jest Duchem”. Przez Niego Duch może się więc udzielać innym ludziom. Zmartwychwstały technicznie na swoich uczniów i mówi: „Weźmijcie Ducha Świętego”.

Zmartwychwstałe człowieczeństwo Człowieka-Boga samo udziela się wszystkim ludziom i karmi ich jakby chlebem niebiańskim, aby mogli w Nim dojść do pełnego wzrostu, aby tworzyć „doskonałego człowieka”. W Emaus Zmartwychwstały bierze chleb, błogosławi go, łamie i daje im, a uczniowie poznają Pana po łamaniu.

Święto Zmartwychwstania jest dla Kościoła świętym wcielenia w Chrystusa: jest to święto nowego narodzenia się w **chrzcie** dla jednych, a dla drugich, już ochrzczonych, święto wspólnej odnowy ich życia w Chrystusie przez **ucztę eucharystyczną**.

W najwcześniejszych latach Kościoła chrzcielnicę stanowił nizej położony zbiornik, do którego schodziło się po stopniach. Kto miał przyjąć chrzest, wchodził do wypełnionego wodą zbiornika i wynurzał się z niego, aby wyrazić tym swe pierwsze uczestnictwo w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Każdy udział w Eucharystii był wnikiem w tę tajemnicę.

Chrześcijanie ożyli w ten sposób świadomości głębokiego znaczenia tajemnicy śmierci i zmartwychwstania. Podczas chrztu po raz pierwszy uczestniczyli oni w tym misterium. Ale poza tym stawali się zdolni do spełniania się w Eucharystii... Po chrzcie następowało celebrowanie Eucharystii. Uczestnicząc we Mszy św., w Ciele i Krwi Chrystusa, celebrując śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa w Eucharystii, chrześcijanin wchodził w tajemnicę Chrystusa.

Roman Duda OMI.





## Jean le Cour Grandmaison

Świat katolicki we Francji poniósł ostatnio ogromną stratę: zmarł człowiek, który kształtował swoim życiem pokolenie tych, którzy nie znali posoborowego zametu. Nie był literatem, pisarzem, należał jednak do szeregu takich ludzi jak Péguy, Maritain, Bernanos, Claudel czy Mauriac.

Działal przede wszystkim świadectwem własnego życia, w tym widział swoje życiowe powołanie. Oto, co pisze: „Boże, prowadziłeś mnie przez różne sytuacje życiowe. Byłem marynarzem, posłem, działaczem Akcji Katolickiej, nawet dziennikarzem... To wszystko zdawało się wykluczać ciszę, spokój, jakąś regularność życiową, konieczną do kontemplacji. A przecież, wydaje mi się, że chciałeś, abym w tych warunkach życiowych żył w kontemplacji, w zjednoczeniu z Tobą... Jakże wiele się mówi o apostołstwie, a żył mało podkreśla się potrzebę kontemplacji, modlitwy. Tymczasem jedynie Ty, Boże, działałeś na ludzkie dusze. Bez Ciebie nic nie możemy. Bez zjednoczenia z Tobą, nasze działanie jest nerwową szamotaniną. iluzją”.

Jean le Cour Grandmaison pisze te słowa pełniąc funkcje oficera marynarki, a potem przez dwadzieścia lat, spełniając obowiązki posła. Zawsze cechowała go sumiennosc, zawsze w życiu kierował się zasadami Ewangelii. Jako poseł stał w obronie najuboższych, krzywdzonych przez społeczeństwo. W roku 1939 wraca do marynarki, by bronić zagrożonej ojczyzny.

Po zakończeniu wojny, w roku 1945, porzuca marynarkę i na prośbę Episkopatu Francji, włącza się do współpracy w Federacji Katolickiej, następnie staje

na jej czele. Z okazji Roku Świętego 1950 prowadzi do Rzymu pielgrzymkę wszystkich prowincji francuskich. Jest inicjatorem Międzynarodowej Federacji Akcji Katolickiej Mężczyzn, a przez szereg lat pełni funkcję dyrektora w tygodniku „France Catholique”. Jego artykuły redakcyjne formowały takich jak on, wiernych i niezłomnych katolików.

Dziewięć lat temu, zmuszony wycofać się na skutek choroby z życia czynnego, schronił się w zacisze klasztoru ojców benedyktynów w Kerqonan. Surowym regułem zakonnym pozostał wierny do końca.

Umarł mając 90 lat. Pozostawił po sobie zapiski, coś w rodzaju dziennika duszy, które ukazują duszę głęboko religijną, wrażliwą na natchnienia łaski Bożej. Dowiadujemy się z nich, że jako młody oficer marynarki w r. 1914 u gro-

Przyjaciołom,  
Czytelnikom  
i Współpracownikom  
serdeczne życzenia  
z okazji  
Świąt  
Zmartwychwstania  
Pańskiego  
składa  
Głos Katolicki.



bu św. Teresy z Lisieux prosi gorąco, by przez całe życie mógł się kierować nie swoją, ale Duchą Świętego wolą. Nabożeństwo do Ducha Świętego było fundamentem jego życia. Uświadomił sobie jego potrzebę zwłaszcza wtedy, kiedy przejął obowiązki posła. W r. 1921 składa ślub, że trzy razy dziennie będzie odmawiał „Veni Creator — Przybądź Duchu Stworzycielu”. Pod Jego natchnieniami podejmował reformy społeczne.

Dla swego otoczenia był mężem niezłomnej wiary i głębokiego życia wewnętrzne. Bogactwo tego życia ukazały w pełni zapiski, które po sobie zostawił. W roku 1949 wypisał zdumiewające słowa: „Jedynym moim zadaniem, Boże, jest zdanie się coraz bardziej na Twoją miłość. Czyż ze mną, co chcesz?”. I jeszcze bardziej zadziwiające słowa z roku 1950: „Za przykładem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, oddałem siebie Bogu na ofiarę całopalną. Było to 36 lat temu, w Santiago na Kubie. Od tamtej chwili, bez przerwy ponawiałem moje oddanie i z całej duszy powtarzam słowa, które ukochałem: Panie, oddałem Ci wszystko w prostocie mojego serca i z radością”.

Ks. Witold Kiedrowski.

### Modlitwa wiernych na dzień Zmartwychwstania Pańskiego

W dniu, w którym Chrystus zwyciężył śmierć i grzech, wzywajmy dobrego Boga, aby wysłuchał prośb swojego Kościoła.

1) Za wątpiących, nękanych wizją śmierci, aby w Krzyżu dojrzeli drogę do Zmartwychwstania.

2) Za wierzących w Chrystusa Zmartwychwstałego, aby radość swej wiary przekazywali światu.

3) Za tych, którzy płaczą, aby w cierpieniu dostrzegali nasienie radości.

4) Za nas tutaj zgromadzonych, abyśmy, celebrując śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa w Eucharystii, nieśli nadzieję w ludzki świat.

5) Za konających w tej chwili, aby w śmierci widzieli nie oznakę agonii lecz zapowiedź narodzin.

Panie, który zwyciężyłeś śmierć i grzech, daj nam uczestniczyć w radości ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem, istnienia nad nieistnieniem, miłości nad nienawiścią. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Uprzejmie zawiadamiamy, że dnia 19 kwietnia 1974 o godz. 20.30 w ośrodku „Centre du Dialogue”

ks. bp Władysław Rubin  
sekretarz generalny Synodu Biskupów  
i delegat Prymasa Polski do spraw duszpasterstwa Emigracji

wygłosi odczyt w języku polskim na temat: „Początkowe lata Synodu Biskupów”.

Synod Biskupów - nowa instytucja doradczą Papieża - rozpoczął działalność z inicjatywy Sohoru Watykańskiego Drugiego.

Centre du Dialogue.

# Le 'Swiato' KATOLICKIEGO

## „OSSERVATORE ROMANO” O SP. KARD. B. KOMINKU

W „Osservatore Romano” został zamieszczony dłuższy artykuł ks. hpa Rubina pt. „Kardynał Bolesław Kominek, kapłan i prekursor”, w którym bp Rubin podkreślił szczególne zasługi Kardynała w restytuowaniu polskości na Ziemiach Zachodnich, w odbudowie kościołów i życia religijnego w archidiecezji wrocławskiej.

## SYNOD BISKUPÓW 27 WRZEŚNIA 1974 R.

„L'Osservatore Romano” podał datę 27 września br. jako dzień ustalony przez Papieża na rozpoczęcie czwartego rzymskiego Synodu Biskupów, którego temat brzmi: „Ewangelizacja współczesnego świata.” Synod tegoroczny jest zwyczajnym synodem, to znaczy zgromadzeniem delegatów poszczególnych biskupów, wybranych proporcjonalnie do liczby członków każdej Konferencji. Zwyczajnymi były synody z lat 1967 i 1971, zaś nadzwyczajnym był synod z r. 1969, który zgromadził oprócz przedstawicieli wyznaczonych przez Papieża, tylko przewodniczących lokalnych Konferencji. Watykańskie biuro prasowe nie sprzecyzowało jeszcze terminu zakończenia obrad zbliżającego się synodu.

## LIST PAPIESKI W SPRAWIE KULTU MARYJNEGO

W dniu 22 marca br. został ogłoszony w Watykanie List papieski w sprawie kultu Maryjnego, „Marialis Cultus” (96 stron). Dokument ten składa się z trzech części: 1) poświęcona jest kultowi Najśw. Maryi Panny w odnowionej liturgii; 2) zawiera wytyczne w sprawie odnowy pobożności i kultu Maryjnego; 3) podaje wskazania dotyczące praktyk religijnych (Anioł Pański, Różaniec).

Dokument papieski przypomina ustalone przez Kościół Powszechny najważniejsze dni roku, poświęcone czci Najśw. Maryi Panny, oraz zwraca uwagę na znaczenie świąt Maryjnych obchodzonych przez poszczególne narody. Zgod-

nie z zaleceniem Soboru, kult Maryjny winien przybierać, oprócz przewidzianych liturgią, także inne formy, uznane i potwierdzone przez biskupów. Postać Najśw. Maryi Panny, pierwszej i najdoskonalszej Uczennicy Pańskiej, winna być przykładem dla współczesnych ludzi i wzorem wszelkich cnót chrześcijańskich. Wierni zaś, czcząc Maryję, powinni pamiętać szczególnie o dwóch modlitwach: o modlitwie **Anioł Pański** i o modlitwie różańcowej.

## KARD. JÓZEF MINDSZENTY W PARYŻU

Na zaproszenie ks. kard. Marty, arcybiskupa paryskiego, gościł będzie w Paryżu ks. kard. Józef Mindszenty, batterska postać Kościoła węgierskiego. W sobotę, 20 kwietnia br. o godz. 10.30 były Prymas Węgier przybędzie do Kościoła Polskiego w Paryżu, a o godz. 11 w kościele św. Magdaleny odprawi uroczystą Mszę św. wraz z kard. Marty. Po raz drugi wspólnota polska we Francji gościć będzie ks. kard. Mindszenty'ego w Lens (Północna Francja) w „Kościółce Millenium”.

Ks. kard. Mindszenty prześladowany w okresie stalinowskim przez władze państwowe swojego kraju, znalazł schronienie w ambasadzie amerykańskiej w Budapeszcie. Po wielu latach pobytu w ambasadzie, na życzenie Ojca św. zgodził się opuścić Węgry w roku 1971. Najpierw przebywał w Watykanie, a potem osiadł w klasztorze pod Wiedniem. 5 marca br. opublikowano w Watykanie list Papieża Pawła VI do kardynała węgierskiego. W liście tym papież zawiadamił kardynała o zwolnieniu go ze stanowiska ordynariusza diecezji Esztergom i tym samym ze stanowiska prymasa Węgier.

## NAWIEDZENIE OBRAZU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wędruje w dalszym ciągu po polskiej ziemi od diecezji do diecezji, od parafii do parafii. W najbliższym czasie przejdzie do diecezji drohiczyńskiej. Administrator Apostolski Drohiczyzna,

ks. bp Władysław Jedruszuk pisze: „Nawiedzenie Matki Bożej będzie głównym wydarzeniem bieżącego roku w życiu religijnym naszej diecezji. Łączy się zresztą organicznie z obchodzonym w całym Kościele Rokiem Jubileuszowym. Nawiedzenie, nazywane też peregrynacją, obrazu Matki Bożej czy relikwii Świętych nie jest rzeczą zupełnie nową. Już przed ostatnią wojną np. na Cejlonie po wszystkich parafiach wędrowały obrazy Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Po ostatniej wojnie w różnych częściach świata wędrowała figura Matki Bożej Fatimskiej. We Włoszech, też po ostatniej wojnie, znane były nawiedzenia poszczególnych parafii przez relikwie niektórych Świętych; np. św. Wawrzynca czy św. Roberta Belarmina. Takie nawiedzenia dawały ogromne ożywienie życia religijnego. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który przyjdzie do nas z diecezji kieleckiej w uroczystość Zesłania Ducha św., dnia 2 czerwca br., jest wierną kopią cudownego obrazu jasnoogórskiego. Został poświęcony przez papieża Piusa XII dnia 14 maja 1957 r. w Rzymie. Od 29 sierpnia 1957 r. rozpoczął nawiedzanie poszczególnych diecezji, a w diecezjach — każdej parafii. Początek dała archidiecezja warszawska, następnie przez sąsiednie nam diecezje siedlecką, łomżyńską, białostocką, przez północne diecezje Polski, zachodnie, południowe, południowo-wschodnie, przeszedł do diecezji sandomierskiej w 1972 roku, a stamtąd 10 czerwca 1973 roku rozpoczął nawiedzenie wszystkich parafii w diecezji kieleckiej... Jesteśmy 19 z rzędu diecezją, która spotyka łaskę trwającego już 17 lat nawiedzenia Matki Bożej”.

## SYMBOL ROKU ŚWIĘTEGO

Centralny Komitet Roku Świętego wybrał symbol Roku Świętego. Jest nim dzieło malarza węgierskiego Hajmala, przedstawiające gołębia, który trzyma w dziobie gałązkę oliwną na tle wielokolorowych promieni z nieba. Jest to symbol ducha pojednania i pokoju, jaki ma przyświecać wszystkim inicjatywom i obchodom jubileuszowym.



## Cierniowa mitra

Jutro zabierają inwalidów.

— Dokąd?

— Ekscelecja pyta? Wszyscy mówią, że na śmierć.

— Nie wierzę.

— Oby tak było.

Rano podjeżdża samochód. Zabierają tylko część, zresztą niewielką. Przychodzi pflieger z rewiru ze strzykawką.

— To szczepienie — tłumaczy gotowym do transportu.

— Nie wolno bez szczepienia.

Posłusznie obnażają ramię, drobne ułknięcie. Dziwne, ci ludzie w mgnieniu oka zmieniają wyraz twarzy. Czy nie widzą przyjaciół śledzących uważnie ich odjazd, nie słyszą pozdrowień? Otępiali, zataczając się, wchodzi na platformę jak ślepcy. Ledwo trzymają się na nogach. A przecież chwilę przedtem śmiali się, żartowali pełni nadziei. Ich ręce są puste. Nie wolno nic ze sobą zabierać, nawet szczołki do zębów. Tym, którzy mają skórzane obuwie, polecono je zostawić. Tak samo swetry, papier listowy.

— Oni ich zabiją...

— Nie!

Biskup przeczy, nie chce uwierzyć, chociaż prawda wydaje się oczywista. Podnosi dłoń i z daleka błogosławi tamtych. Liczy, po kolei modlitwa za każdego z nich. Nie pomyśl się w rachunku, wymień wszystkich, puleć ich Bogu, księżu biskupie...

— Trzeba nawiązać kontakt z blokiem 26 — zwraca się wieczorem do najbliższych mu towarzyszy. — Musimy zdobyć Pana Jezusa. Chociażby dla tych, którzy odjeżdżają. Dla konających.

A więc jednak uwierzył? Samochody wróciły z zamku Hartheim po dwóch godzinach. Przywoziły rzeczy, pasiaków. Więźniowie zatrudnieni w Lagerschreibstube następnego dnia wypełniali niewielkie druczki, pod którymi podpisywał się untersturmführer Josef Jarolin. Treść zawiadomienia jest lakoniczna: Häftling nr... zmarł wczoraj na zawał serca, zapalenie płuc... Aby tylko podać różne przyczyny. Tylko data na wszystkich zawiadomieniach jest ta sama...

Spadł śnieg. Ci, którym przypadło biec rano po ziółka, ledwie przekopali się w zaspach. Podeszwy okleiła zwarta masa.

— Kopać. Zbierać, wywozić.

W broszurze ks. prof. Biskupskiego znajduje się rycina wykonana przez jednego z alumnów, Sarnika. To ten który w Łądzie ilustrował pisemko „Exul”. Nawet w Dachau nie porzucił pasji utrwalania otaczającego go świata.

Szereg ludzkich postaci, coś w rodzaju śniegowej procesji. Najpierw idą tragarze przy taczkach. Pchają wypełnione, kopiaсте. To jest awangarda. Za taczkami sześcioro ludzi w pasiakach niesie na ramionach coś w rodzaju noszy. Dalej tłum pieszych. Każdy wspiera na brzuchu pokątną kulę śniegową. Niegdyś w podobny sposób przystępowało się do lepienia bałwana. Tylko wtedy kulę toczyło się po ziemi. W Dachau nosi się ją, podpierając własną czapkę. Z boku stoi kapo, zamachuje się kijem, może już okłada tego małego, przygarbionego pod zbyt wielkim ciężarem.

Kapo jest ubrany ciepło, ma na pasiaku jakiś watowany kurbrak, na nogach grube buty. Dalej w głębi zaśmiewający się esesmani z psem. Jeden z tych ludzi, może przy taczkach, może dźwigający stół, jest biskupem. Który? — pytam. Nikt nie potrafi mi odpowiedzieć. A zresztą czy to nie wszystko jedno... On tam był. W zimie, kiedy nie wychodziło się na pole, najczęściej pracował przy śniegu. Albo przy wale, który równał śnieg.

„Śnieg pochłaniał mnóstwo ofiar — pisze ks. Biskupski. — Brak odzieży i obuwia narażał na ciężkie choroby: zapalenie płuc, liczne odmrozenia uszu, rąk i nóg które powodowały częste wypadki gangreny i śmiertelne zejścia. Żeby uchronić się od zimna, trzeba się było poruszać, pracować, a to przekraczało siły. Esesmani nakazywali pędzić biegiem z pustymi taczkami. W przejściu przez bramę obozową do kanału czatowało ich kilkunastu z pałkami i zabawiało się biciem, kogo popadło. Najczęściej w święta urządzano nam maskaradę procesji. Ustawieni z odkrytymi głowami w szeregach księża ze śniegiem w czapkach kroczyli przez obóz. Taka właśnie maskarada odhylała się 2 lutego 1942 roku”.

Drugi pamiętnikarz Dachau o Adam Kozłowiecki, jezuita w książce „Ucisk i strapienie” pisze:

„Dziś blokowy Tillmann wybierał kilkunastu ludzi do pracy przy śniegu. Między innymi wybrał też ks. biskupa Kozala. Ks. Cięciwa, widząc to, chciał iść za niego, ale Tillmann krzyknął na niego: Bleib da! (Zostań tu). Cięciwa mu na to powiedział: To jest przecież biskup!... Tillmann jednak machnął ręką: — Das machts nichts. Was ist Bischof? Er muss auch arbeiten! — Po chwili jednak Cięciwa wszedł niepostrzeżenie na miejsce ks. biskupa i poszedł do pracy. Księża prawie przemocą wciągnęli ks. biskupa do izby; imponuje on nam wszystkim tym, że nie domaga się dla siebie żadnych ulg, my sami musimy dbać o niego, inaczej bowiem byłby w gorszym od nas położeniu. My kombinujemy jak możemy i wykręcamy się od każdej niedo-godności, on zaś przyjmuje każde polecenie i rozkaz bez sprzeciwu czy próby uchylecia się od pracy”.

Umierają. Jeden za drugim. Czasem nie wiadomo już, kto żyje, kto odszedł. Codziennie przy apelu kładzie się zmarłych na końcu szeregu każdego z bloków. Nawet oni leżą w przepisowej pozycji. Ci, którzy jeszcze żyją, a nie mogą iść o własnych siłach, przynoszeni są na plecach kolegów. Zarzuca się chorego na ramiona; na piersi tego, który niesie, zwisają bezwładne, chude ręce. Dziwnie duże wydają się dłonie, każda kość wyraźnie się rysuje, każdy staw. Zobojętnienie. Nic już nikogo nie dziwi, nie wzrusza. Jedno, co jeszcze świadczy o życiu tych ludzi, to myśl o jedzeniu. W oczekiwaniu na apel poruszają się, falują, kręcą, aby zdobyć choć odrobinę ciepła. I szepczą...

— Cwierć kilo cukru, pół maki, pięć jajek...

— Pieczeń trzeba mocno stłuc, wtedy jest krucha.

.... Szynek wędzi się długo. Najlepszy do tego jałowiec. Daje zapach.

— Słuchajcie, w kantynie mają puszkę fasoli. Podobno stęchła i dlatego przysłali do nas, ale można jeść, piszcie zamówienie.

Zmarli księża Wrzaliński, Wojsa, Urbański, Maternowski, staruszek o zabawnym nazwisku Sobiepanek. Kiedy marszerują przy dźwiękach obozowej orkiestry, zdaje się, że słychać klekot kości. W twarzach obkądniętych skórą błyszczą gorączkowo oczy. Jeść, jeść!

(Ciąg dalszy nastąpi)

## K S. PIOTR SEMENENKO

Wielkie dzieła rodzą się z upartych marzeń wielkich ludzi. Nie zabrakło ni marzeń, ni ludzi wielkich polskiej Emigracji we Francji i Katolickiej Misji.

Był rok 1830. Rodziło się powstanie listopadowe, wielki zryw narodu o wolność, skarb najcenniejszy. Piotr Semenenko, choć wówczas zaledwie studentem w Wilnie, przyłączył się do oddziałów Chłapowskiego i Ciełguta. Nie zraził się tym, że poczytano go za smarkacza, nie dano bronii, ani munduru; nie odszedł, ale podawał naboje puszkarzom.

A kiedy upadło powstanie wycofał się razem z powstańcami do Prus i Królestwa. Tu w Królewcu, z nudów i rozgoryczenia po klęsce, zaczął rozczytywać się w filozofach niemieckich. Pod ich wpływem, rozczarowany klęską, ochłonął z żarliwości religijnej, zaniedbał się w praktykach. Razem z powstańcami poszedł na wygnanie, do Francji.

Wspaniały jest Paryż, zachwyca architekturą budowli i wolnością idącą w swawolę. Olsnił i perwał młodzieńczą duszę Piotra.

A więc komitety, narady, deklaracje, programy reform, oskarżenia powstańczego rządu, gwałtowne napaści na rząd francuski za ospałość w sprawie Polski. W skutek tego pozbawienie praw, ukrywanie się i bieda.

Łatwo o pretensje do Pana, gdy się ma 18 lat i przeżyło straszną klęskę, stratę najgorętszych marzeń... Aż oto stanął na drodze Piotra człowiek, który młodzieńcowi potrafił oszczędzić rozczarowań, jakich sam doznał — Bogdan Jański.

„Nawrócony, nawracał gorliwie drugich — pisze o Jańskim, w „Wieczorach Pielgrzyma” Witwicki. — Słodczyą i dobrocią swoją rzadką, wszystkich sobie ujmował, nauką i niepospolitą w rzeczach Kościoła biegłością oświecał... Ileż to trudów i zabiegów podejmował, ile rozpraw i sporów przebywał, ile listów rozpisywał, ile bredni i obrzydliwości słuchał, ile anielskiej cierpliwości mieć on musiał, nim tego lub innego kochanego kolegę... przekonał, w hardości uskromił, w obyczajach naprawił, na Mszę św. zawiódł, przed konfesjonalem postawił”.

„Polsce potrzeba nowego zakonu! — zawołał raz Adam Mickiewicz na posie-

dzeniu Braci Zjednoczonych. — Bo potrzeba się zająć duszpasterstwem polskim w Paryżu, a równocześnie gorącymi modłami u Boga oraz życiem pełnym poświęcenia i płomiennych ofiar, szturmem Polskę wymodlić”.

— „Jański założy, on święty!” — dokończył poeta. I rzeczywiście założył. Był dzień 16 lutego 1836 rok, środa popielcowa. Wśród emigracji polskiej w Paryżu gruchnęła wieść o „Domku Jańskiego”.

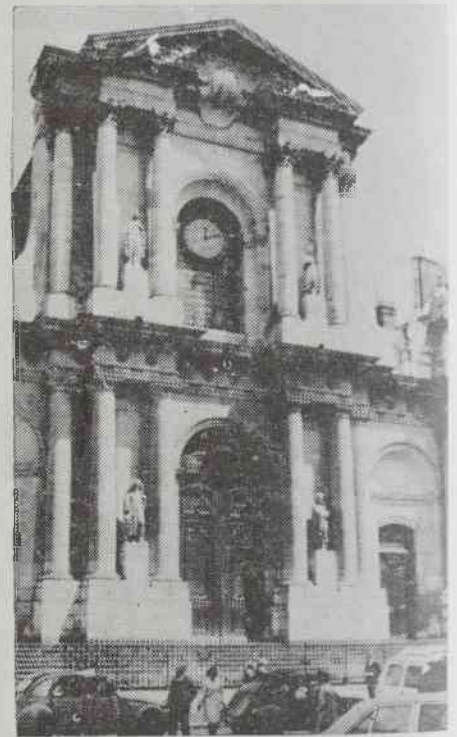
„Trawiliśmy czas na częste odwiedziny i czuliśmy, że pojedynczo trudno żyć dobrze po chrześcijańsku, szczególnie w Paryżu, gdzie tyle rozdarńienia — pisze ks. Hieronim Kajsiewicz. — Mieliliśmy jeszcze na celu pracowanie nad rzeczami religijnymi i narodowymi, to jest uczenie się umysłowe i sercowe, wewnętrzne czyli moralne; zdobyliśmy się więc na paręset franków, najęliśmy domek z ogródkiem rocznie i kupiliśmy niezbędne mebelki i naczynia kuchenne. Każdy z kolei dziennie gotuje jeść, chodzi po wiktuały, umiata, przyjmuje gości mniej znajomych. Porządek życia taki: o godzinie piątej rano służbowny dzwoni raz pierwszy na wstanie; o piątej kwadrans, drugi raz; o piątej i pół, trzeci raz; klękamy do pacierzy i modlitw; przypomnieliśmy sobie nuty pieśni naszych polskich, śpiewamy je rano i wieczór, przeplatając tak psalmodie i modlitwy ciche. O szóstej na mszę; o pół do siódmej wracamy, każdy do swojej stancji; o ósmej śniadanie; brat Jański odmawia „benedicite”; żegnamy się, siadamy. Jeden z kolei czyta żywot świętego dziennego ze Skargi. Milczenie podczas jedzenia. Po śniadaniu znów podziękowanie, każdy do swojej idzie roboty. O dwunastej dzwoni się na „Anioł Pański” i śpiewamy „Święty Boże, święty mocny”. Kto chce może chlebem przekąsić, bo aż o piątej dopiero obiad... Od szóstej i pół do dziewiątej każdy do swojej pracy. O dziewiątej pacierze wieczorne, o dziewiątej i pół każdy w łóżku... W sobotę wszyscy do spowiedzi, wyjąwszy tych, którzy spowiadają się co 15 dni, a komunikują co tydzień lub więcej. Po śniadaniu modlitwy... ewangelia dnia, uwagi nad nią, potem mała rada, gdzie się cel zebrania przypomina i każdy powiada, co wyda mu się potrzebne do porządku, albo (jeśli mu się podoba) oskarża się o wy-

kroczenie jakie. Kończy się wszystko uściskiem braterskim, prawie zawsze związanym ze łzami”.

„To w Paryżu, tam przy Notre Dame des Champs duch się zerwał Zmartwychwstania — napisał ktoś o tym znacznie później.

Piotr Semenenko zostaje pierwszym przełożonym organizującego się Zgromadzenia. Przeszło rok później wraz z Kajsiewiczem otrzymuje święcenia kapłańskie, 8 grudnia 1841 roku odprawia pierwszą Mszę św.

Wreszcie pierwsza reguła i służby zakonne w wigilię Wielkanocy 1842 roku w katakumbach św. Sebastiana, przyjęcie nazwy Zgromadzenia Zmartwychwstańców Pańskiego i długie lata pracy duszpasterskiej i naukowo pisarskiej wśród emigracji opętanej przez Andrzeja Towiańskiego...



Kościół św. Rocha.

Niełatwą rzeczą jest rzadzić, tym trudniej, gdy podwładni są Polakami! Wielkie nieporozumienia, odsunięcie ks. Piotra od władzy, a nawet od Zgromadzenia... i długie hohaterskie milczenie w niestawie. Następnie powrót i znów trudy krystalizowania ducha Zgromadzenia i nadawanie konkretnych kształtów wielkim myśłom B. Jańskiego. Nowe opracowanie reguły Zgromadzenia i realizacji wielkiej myśli założyciela.



Miejszem nabożeństw był kościół św. Rocha, a ściślej mówiąc kaplica halwaryjska w tymże kościele, przy ulicy Saint Honoré. Tutaj na nabożeństwa gromadziła się liczna kolonia polska, słuchając płomienicznych kazań ks. Hieronima Kajsiewiczza i ks. Piotra, który „słowami namaszczonego duchem Pożym, karcili występki, wrodzoną niezgodę, pychę polską, pocieszając stroskanych i tęskniących za utraconą Ojczyzną”.

Młode Zgromadzenie stałe się horykaro z wielkimi trudnościami materialnymi; dlatego też do końca życia musiał odbywać ks. Semenenko częste i długie podróże po całej niemal Europie w celach finansowych — „po kweście” — aby zebrać fundusze na utrzymanie Ko-

legium Polskiego i misji w Bułgarii. Zmarł też podczas jednej z takich podróży w Paryżu, 18 listopada 1886 roku.

Takie są początki Misji Katolickiej Polskiej w Paryżu... Jej zasługi, ogromne. „W czasach, kiedy szczególnie tutaj na zachodzie Europy — pisze ks. Müller — tworzyły i rozsypywały się w proch w jednym dniu ludzkie światopoglądy, wśród ludzi, dla których jedynym bogiem — brzuch i dobrze w kieszeni nabity banknotami portfel... istniał zawsze i istnieje będzie dla duszy polskiej w Misji Katolickiej zwarty, mocny bastion prawdy Chrystusowej i polskiego ducha hartu... Oto co będzie i pozostanie na zawsze zasługą Polskiej Misji Katolickiej we Francji i jej niezłomnych kierowników”. ♦

## SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA

KS. PRAŁATA ZBIGNIEWA BERNACKIEGO  
REKTORA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Ks. prałat Zbigniew Bernacki pochodzi z mieszczańskiej rodziny. Urodzony 25 sierpnia 1920 r. w Grybowie na Podhalu, należy zatem do tego pokolenia, którego przeżycia młodości spłoty się z polityczno-społecznymi następstwami wojny 1939 r. i niemieckiej okupacji.

Ukończył gimnazjum w mieście rodzinnym w 1938 r. i w tym samym roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Aresztowany przez gestapo 5 lipca 1941 r. przebywał kolejno w więzieniach w Nowym Sączu i Tarnowie. Niemcy wyrok śmierci zamienili na obóz koncentracyjny i skazali młodego kleryka na roboty w kamieniołomach Mauthausen, a pod koniec wojny do obozu w Dachau. Ks. Rektor nie lubi wspominać obozowych przeżyć. Jeżeli nieraz zmuszony sięga do nich myślą, mówi o tym, co w tamtych potwornych dniach było piękne. Zaskoczył kiedyś po latach swoich słuchaczy wyznaniem: „Tęsknię, odczuwam nieraz ogromną nostalgię, nie za obozem, oczywiście, ale za solidarnością, dobrocią, wzajemną pomocą którą rodzimym trudnym obozowym życiem...”. Chyba dlatego otacza szczególną czcią błogosławionego o. Maksymiliana Kolbego, człowieka wśród obozowego zezwierzecenia; wspomina go w codziennej Mszy świętej.

W r. 1945 wojska amerykańskie wyzwalały obóz. Głęboko w świadomości zapada mu fakt, który stał się symbo-

lem dla przyszłego Rektora Polskiej Misji we Francji: jeden z amerykańskich żołnierzy, Polak z pochodzenia, rozpina mundur, wyciąga biało-czerwony sztandar i rozwija radośnie na oczach zdumionych więźniów. Polski sztandar na obcej ziemi, w ręku kogoś, kto polską ziemię znał jedynie z tęsknych opowiadań rodziców!

Młody kleryk podejmuje studia teologiczne na uniwersytecie katolickim w Paryżu, które kończy ze stopniem magistra teologii. Wyświęcony na kapłana 16 kwietnia 1949 r., w styczniu 1950 przejął placówkę duszpasterską w Saint Denis, a w trzy lata później również w Argenteuil, obejmując służbę kapłańską Polaków zamieszkałych w robotniczych dzielnicach podparyskich.

W styczniu 1950 r. Rektorat Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu powołał go na urząd Sekretarza Generalnego Polskiej Misji Katolickiej we Francji, a w r. 1969 powierzył mu stanowisko wicerektora.

W dniu 17 listopada 1965 r. zostaje mianowany szambelanem Jego Świątobliwości; od 1 października 1970 r. pełni funkcję dziekana księży polskich okręgu paryskiego.

Rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji mianował go ks. kard. Stefan Wyszyński w dniu 13 listopada 1971 roku. Urząd przejął ks. Rektor — 6 lutego 1972 roku.



W dniu 21 kwietnia br. o godz. 11, w kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St Honoré) ks. rektor Zbigniew Bernacki odprawi Mszę świętą z okazji swego Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa. Kazanie wygłosi ks. bp Władysław Rubin, delegat Prymasa Polski dla Spraw Emigracji.

+

Do wielu życzeń dołączamy i nasze Wydawnictwa i Czytelników „AD MULTOS ANNOS!” - wiele lat w zdrowiu i radości. Łącząc się w modlitwie z całym emigracyjnym Ludem Bożym prosimy dobrego Boga o wielkie moce Jego łaski dla Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

# LUDZIE SA TACY

5 LAT Z PRZESZCZEPIONYM SERCEM. - 53-letni mieszkaniec Marsylii, Emmanuel Vitria jest drugim na świecie człowiekiem żyjącym 5 lat z przeszczepionym sercem. Vitria obliczył, że od 1968 roku, kiedy poddał się operacji, jego nowe serce wykonało już 157 mln uderzeń i jak dotychczas „sprawuje się” doskonale.

TELEWIZJA NOWOJORSKA otrzymała pismo, w którym państwo Mary i Baldwin Moosham piszą: „Kłócimy się codziennie od wielu lat, ponieważ każde z nas chce oglądać inny program telewizyjny. Nasze małżeństwo z tego powodu nie jest nudne, za co składamy wam serdeczne podziękowania”.

## CHOROBA NR 1 FRANCUZÓW.

„Wino, powiedział kiedyś Pasteur, to najzdrowszy i najhigieniczny napój”. Na nieszczęście zbyt wielu Francuzów uwierzyło w to całym sercem, dodaje z troską publicysta „L'Expressu”. Alkohol pochłania we Francji wiele ofiar. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia, w żadnym innym kraju nie umiera tyle osób na marskość wątroby, co właśnie we Francji: w 1973 - 18 tys. ofiar. Nie licząc 5 tys. ofiar zmarłych na skutek ostrego zatrucia alkoholem. Nie licząc ponadto tych, u których alkoholizm stał się przyczyną gruźlicy płuc, samobójstw, zabójstw, ani nie biorąc pod uwagę faktu, że właśnie alkohol jest bezpośrednio przyczyną 30 proc. wypadków drogowych.

Dla ponad miliona Francuzów, pisze dr Pierre Fouquet, jeden z pionierów energicznie prowadzonej akcji antyalkoholowej, dzienna porcja wina wynosi ok. 2 litrów. Co robić wobec zwiększającej się wciąż fali zdeklarowanych alkoholików, pytają lekarze i socjologowie, zwłaszcza że w r. ubiegłym koszt hospitalizacji jednego alkoholika wynosił 5.400 F (zwykłego chorego - 1.600 F). Powstają więc Kluby Anonimowych (byłych) Alkoholików, coraz częściej lekarze z własnej woli organizują ośrodki odzyskiwania od picia. To wszystko jednak za mało i wszyscy liczą w tym względzie na zdecydowany plan rządowy.

# Spotkanie

W Jerozolimie wrzało od wieści, plotek, zuchwałych twierdzeń, niedowierzania i baśni. Że Chrystus wcale nie umarł. Że wcale nie zmartwychwstał, że przekupni zbójce wykradli Jego ciało. Kto zbada tę sprawę? Kto się przekona o prawdzie?

Rzeczywiście była taka: Anioł Pański zstąpił z nieba i odrzucił kamień leżący u wejścia do grobu. Strażnicy padli na ziemię nieprzytomni z przerażenia, a skoro otrzeźwiali, pobiegli do przedniejszych kapłanów i opowiedzieli wszystko, co się stało.

Ci zaś zebrali się ze starszymi i po naradzie dali żołnierzom wiele pieniędzy mówiąc:

— Powiadajcie, że Jego uczniowie przybyli w nocy i podczas waszego snu wykradli Go. A jeśli by się o tym dowiedział namiestnik, my go przekonamy i nic się wam nie stanie.

Oni tedy wzięwszy pieniądze tak uczynili, jak ich nauczono.

Fałszywa wieść dotarła do ludzi i rozniosła się szybko po mieście. Zamęt jednak nie ustał. Jedni Żydzi uwierzyli w nią, a drudzy powtarzali w kółko jak zmyśloną bajkę. Nawet uczniowie Jezusowi żyli w niepewności. Słuchali różnych opowieści i nie wszyscy zdołali uwierzyć w zmartwychwstanie Pańskie.

Dwóch spośród nich, tych właśnie strwożonych, szło w pierwszy dzień świąt do miasteczka Emaus, leżącego niedaleko od Jerozolimy. Wieczór się zbliżał. Powietrze nasiąkało szarością, łagodny zmrok zalegał okoliczne domy, winnice i pola. Oba mężczyźni byli zatroškani. Uwierzyli w Pana, Jego moc i wielkość, lecz oto trzy dni temu został ukrzyżowany jak zwykły złoczyńca. Nie bronił się ani tłumaczył, nie przywołał na pomoc hufca jasných aniołów. Umarł.

Dwaj Izraelici brnęli w niepewności i podążając gościńcem, rozmawiali z niepokojem o tajemnicy otaczającej wypadki, które zaszły w stolicy. I stało się, kiedy tak rozważali, że zbliżyli się do nich podróżny o jasnym wejrzaniu. Nie wiedzieli, kim był. Szedł w tym samym kierunku, co oni, a oczy ich były przesłonięte, aby Go nie poznali.

I rzekł do nich:

— Cóż to są za rozmowy, które idąc prowadzicie między sobą, a jesteście smutni?

A odpowiadając jeden z nich, imie-

niem Klenfas, rzekł do niego:

— Czyż ty sam przechodziłem w Jerozolimie, że nie wiesz, co się w niej w tych dniach stało?

A on im rzekł:

— Co?

I powiedzieli mu o Jezusie Nazarejskim, który był prorokiem potężnym w czynie i w mowie wobec Boga i całego ludu. I jak Go przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że on miał odkupić Izraela... I teraz po tym wszystkim jest już trzeci dzień, jak się to wszystko stało. Ale i niektóre z naszych niewiast przeraziły nas, były bowiem przed świtaniami u grobu i nie znalazły Jego ciała. Przyszły mówiąc, że miały widzenie aniołów, którzy powiadają, że On żyje. I poszli byli niektórzy z naszych do grobu i tak znaleźli, jako im powiadały niewiasty, ale Jego samego nie znaleźli.

A On rzekł do nich:

— O głupi i leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co mówili prorocy. Czyż nie potrzeba było, aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwaly swojej?

I począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków wykladał im, co było o Nim we wszystkich pismach.

Dwaj uczniowie słuchali nieznajomego w skupieniu. Weszli w zatęchłą pustkę ciasnych ulic miasteczka. Zmrok gęstniał, niebo gaślo i podróżni zasmucili się widząc, że tajemniczy wędrownik zamierza ich opuścić. Uczuli się nagle osamotnieni i jakby bezradni, przy musieli Go więc mówiąc gorąco i z prośbą:

— Zostań z nami, bo ma się ku wieczorowi i dzień się nacylił.

Nie odmówił jak zwykle ludzkich serdecznych zaprosin i weszli razem do zajezdnego domu.





I stało się, gdy zasiadł z nimi przy stole, że wziął chleb, błogosławił, łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich, i poznali Go, ale On zniknął sprzed oczu ich.

I mówili między sobą:

— Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i Pisma nam wyjaśniał?

Byli zgnębieni własną nieczułością. Weszli ze światła w zmrok. Przeszli jak sieni obok swego Boga, tak samo jak my przeoczymy Go nieraz, gdy nie poznajemy Chrystusa w swych bliźnich. Uczniowie z Emaus poznali Pana dopiero po łamaniu chleba. Tak właśnie i my poznajemy Go najbardziej w czasie Komunii świętej.

Dwaj podróżni chcieli teraz pobiec za Zbawicielem, odnaleźć Go, przyjąć, dziękować. Ale On zniknął.

Teśknili za Nim. Powstali tejże godziny i ruszyli śpiesznie do Jerozolimy. Ewangelia mówi, że znaleźli tam zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z Nim byli, mówiących, iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi Piotrowi. A oni opowiadali, co się stało w drodze i jak Go poznali po łamaniu chleba.

Uczniowie otaczali obu przybyłych. Byli zgromadzeni w mieszkaniu na przedmieściu, w którym chronili się z obawy przed naporem nieprzyjazylnych Żydów. Zmierch panował nad światem. Zapalony świecznik mrugał w izbie żółtym światłem płomyków, drzwi były szczelnie zamknięte. I nagle wszedł przez owe zawarte i zaryglowane drzwi Chrystus. Stał bezszelestnie pomiędzy uczniami i jako pierwsze słowa powitania wyrzekł:

— Pokój wam. Jam jest, nie bójcie się.

Zgromadzeni w zamkniętej izbie zdrętwieli. Spoglądali na Pana z przerażoną radością, a niektórzy jeszcze i z niedowierzaniem. Czy to nie jakaś żłuda? Czy to naprawdę On...

Powiedział:

— Czemuście się zatrwożyli, a myśli różne wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi, że to ja sam jestem. Dotykajcie się i patrzcie, albowiem duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam.

To rzekłszy pokazał im ręce, które tak niedawno broczyły krwią, i swe przebite, umęczone nogi. Obecni patrzyli na nie z daleka, nie śmiąc się przybliżyć, oszołomieni, pełni zdurnienia i ciągłej niepewności... Chrystus wi-

dział lekliwość ich biednych, ludzkich serc. Chciał ich przekonać, że nie jest zjawą, i dlatego zażądał pokarmu. Spytał, jakby to mógł uczynić znużony podróżny:

— Czy macie tu co do jedzenia?

Ucieszyli się bardzo.

— Chce jeść! Jest naprawdę czło-  
wiekiem, jest naprawdę naszym! —  
myśleli uszczęśliwieni. Zakrzętnęli się  
szybko. Pokryli stół obrusem. Przynieśli  
Panu część pieczonej ryby i położyli  
przed Nim plaster miodu.

A gdy zjadł wobec nich, wzięwszy resztę oddał im. I rzekł do nich:

— Te są słowa, które do was mówiłem, gdy jeszcze był z wami, że musiało się spełnić wszystko, co napisane jest w prawie Mojżeszowym, w prorokach i psalmach o mnie.

Potem otworzył uczniom oczy, ażeby zrozumieli pisma i Bożą prawdę. Mówił o konieczności swej męki i zmartwychwstania, także o ogłoszeniu wszystkim narodom pokuty na odpuszczenie grzechów.

Apostołowie słuchali Mistrza w skupieniu i w ostatecznej ciszy.

Rzekł im na zakończenie:

— Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To rzekłszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymane, są im zatrzymane.

Chrystus miał wkrótce opuścić ziemię, lecz nie zostawił ludzi sierotami. Ześle im Ducha Świętego Pocieszyciela, zostanie w kościele w Najświętszym Sakramencie i będzie działał na ludzi przez swe wybrane służki.

Uczniowie i apostołowie byli szczęśliwi, że mogą znów obcować ze swym Mistrzem.

— Skoro wrócił od zmarłych do naszego życia, to życie będzie teraz lepsze — myśleli z ufnością. — Królestwo Boże się zbliży. Ludzie pójdą za Panem, uwierzą.

Tak sądzili uczniowie, ale nie wszyscy. Istniał jeden z nich, Tomasz, który nie mógł dotąd uwierzyć w zmartwychwstanie. Szedł przedtem za Jezusem, był odważny, nie chciał Go odstępować w niebezpieczeństwie, a teraz się zachwiał. Biedny! Jego wiara była jeszcze słaba i nie zniósła próby... Zadrżał przed cudem, który był większy od wszystkich innych i wydawał mu się nierozumnym wymysłem. Tomasz zwany Didymus wierzył w Chrystusa, ale tylko do

(Ciąg dalszy na str. 10)

## Migawki emigracyjne

**POLACY NA UNIWERSYTETACH ANGIELSKICH.** - Nie sposób wyliczyć ich wszystkich, ale n.p. na londyńskiej uczelni - *The Politechnic of the South Bank* wykładają m. in.: na wydziale studiów handlowych - *L. Kuczynski*, na wydziale języków obcych - *J. Kalecki* i *W. Prandzioch*, na wydziale prowadzenia przedsiębiorstw - *dr J. Łomnicki*, na wydziale inżynierii - *dr J. M. Gasiorek*. A iluż jeszcze na innych uczelniach. I tak np. światowej sławy socjolog, prof. Stanisław L. Andreski (*Andrzejewski*) na uniwersytecie w Reading, prof. polonistyki *Aleksander Blum* w Londynie, znany mikrobiolog, prof. *dr Jarosław Czekajowski* na uniwersytecie w Leeds, *dr Tadeusz Kotas* w Londynie, prof. *Adam Kwiatkowski* na uniwersytecie w Birmingham, prof. *L. J. Pietka* na uniwersytecie w Liverpool, prof. inż. *Jan Sikorski* na uniwersytecie w Leeds, prof. *Felicjan Sawko* na uniwersytecie w Edynburgu, prof. *dr Janisław A. Wańkowski* na uniwersytecie w Birmingham.

**NOWY POLSKI PROGRAM TELEWIZYJNY.** - *Michał Przemyski*, dobrze znany chicagowskiej Polonii z prowadzonych przez siebie audycji radiowych, rozpoczął nadawanie nowego programu telewizyjnego w języku polskim. Obejmuje on dziennik, lokalny serwis informacyjny oraz wiadomości z Polski.

**POLONIJNE MUZEUM.** - Polonijne muzeum w Cooks Creag (prowincja Manitoba) ma prawo do dumy. Na przestrzeni lat zgromadzono tu interesujące eksponaty. Są wśród nich stare maszyny rolnicze i narzędzia gospodarskie, domowe zegary z kurantami, kolekcje broni, zbiory książek oraz pamiątki związane z historią prasy polskiej w tej prowincji. W bieżącym roku muzeum organizuje wystawę z okazji jubileuszu 75-lecia prasy polskiej w Manitobie. Pierwsi Polacy przybyli tu w roku 1821. Początki ich życia w nowej ojczyźnie nie były łatwe. Tu, gdzie zaczęli karczować puszcze, jest dziś stolica prowincji, miasto Winnipeg, zamieszkałe przez połowę milionowej ludności prowincji, a 16 nazwisk polskich wyrzniętych na obelisku w tym mieście przypomina polonijnych pionierów.

pewnych granic i z góry uznanych możliwości. Tamował się. Myślał, że tylko to jest ważne, co można dotknąć, obejrzeć i ustawić, gdzie trzeba. Nie ufał dostatecznie Bogu.

Nie był z apostołami w dniu, kiedy ukazał się Jezus. Powiedzieli mu potem uczynienie:

— Widzieliśmy Pana.

Ale on odrzekł twardo:

— Jeśli nie ujrzę na rekach Jego przebicia gwoździami i nie nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę.

Minęło osiem dni. Didymus znajdował się wraz z uczniami w znanym domu przedmieścia, gdy zjawił się w nim Jezus. On pierwszy, Bóg z nieba, przybył do niewiernego sługi. Powitał zgrozadzonych słowami:

— Pokój wam.

Po czym zbliżył się do Tomasza i rzekł:

— Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje, wyciągnij rękę swoją i włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wierzącym.

Tomasz się cofnął. Nie wyciągnął ręki i nie namacał rany. Przejrzał i rzekł u nóg Chrystusa:

— Pan mój i Bóg mój!

Jezus patrzył na niego z łaskawością. Rzekł wyrozumiałe:

— Uwierzyłeś dlatego, żeś mnie ujrzał, Tomaszu. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Tymi słowami Pan Jezus pobłogosławił nam wszystkim, którzy spotykamy Go teraz niewidzialnego pod postacią chleba, a jednak wierzymy.

Czy było złem, że Tomasz chciał stwierdzić na własne oczy cud? — Nie, ale jego nieszczęście było to, że znając od tak dawna Jezusa, jeszcze Mu nie ufał.

Stworzyciel dał człowiekowi umysł szukający prawdę i zgłębiający rzeczy. Gdyby nie chęć poznania, nie byłoby nauki, badania przyrody i świata, nie byłoby też wynalazków: radia, samolotów, telewizji i międzyplanetarnych wypraw. Bóg nas bogato obdarzył, cieszy się z naszych zdobyczy, ale chce zachować naszą ufność i wiarę w Jego tajemniczą wszechmoc. Widzimy, że ludzki umysł zdobywa coraz więcej światła i wiadomości, a jednak największa tajemnica, to jest sam Bóg, zostanie nam odślonięta dopiero w niebie. Będzie to nagroda za to, żeśmy zaufali Panu.

**Pia Górńska.**

## MAREK FANTUZZI

Ludzie wychodzili z kościoła wstrząśnięci. Spieszyli, milcząc, wąskimi uliczkami do domów. Umykali przed wianą, jaką stary kaznodzieja włożył na ich barki. Wielu miało jeszcze łzy w oczach. Inni wyczekiwali cierpliwie w półmroku kościoła przed konfesjonalem, chcąc od razu zrzucić przynajmniej ciężar zła. Stary franciszkanin bowiem nie oszczędzał swoich słuchaczy; nie lechtał ich uszu nabożną tandetą. Prostymi, oszczędnymi a jakże trafnymi słowami wstrząsał sumieniami parafian z Piacenzy. W mrocznym kącie natomiast, poprzez kraty konfesjonalu, szeptał słowa przepięknie miłością i nadzieją.

Ostatni penitent pochylał się nad stulą. Stary ksiądz z trudem poczłapał do zakrystii. Upadł ciężko na ławę obok okna, lewą dłonią rozcierał krople potu gromadzące się na czole. Zakrystian patrzył na księdza z uwagą, ale milczał. Pachniało natarczywie wońskiem i kadzidłem. Franciszkanin podniósł głowę, skinął ręką na zakrystiana i powiedział drżącym głosem: Niech pan poprosi do mnie gwardiana franciszkanów, tych, co to mają swój klasztor przy drodze do Rivergaro.

Zakrystian zacisnął wargi i bez entuzjazmu opuścił zakrystię. Rzeźbiony Chrystus wiszący nad drzwiami spoglądał na starego człowieka wzrokiem pełnym współczucia. Starzec oparł głowę o ścianę, przyklnął oczy, ale nie spał. Wracał myślami do ludzi i zdarzeń, które stanowiły tkaninę jego długiego i bogatego życia.

Jego miastem rodzinnym była Bolonia. Tutaj ujrzał po raz pierwszy światło dzienne w roku 1406. Rodzice należeli do najściślejszej czołówki bolońskich magnatów. Byli poza tym ludźmi wybitnie kulturalnymi i w miarę pobożnymi. Młody Fantuzzi uczył się najpierw u prywatnych nauczycieli, potem na miejscowym uniwersytecie. Po studiach zaskoczył wszystkich nagłą decyzją wstąpienia do zakonu franciszkańskiego. Próbowano go zatrzymać perswazją, prośbą tudzież groźbą. Marek należał jednak do tych, co to raz przyłożywszy rękę do pług, nie oglądają się za siebie.

Zalety jego charakteru oraz staranne wykształcenie sprawiły, że wkrótce został księdzem i gwardianem kilku kolejnych klasztorów. W roku 1444 został po raz pierwszy prowincjałem

w Bolonii, potem nawet wikariuszem generalnym całego zakonu. Jego bezpośrednim poprzednikiem na tym stanowisku był święty Jan Kapistran. Marek Fantuzzi, jako generalny przełożony franciszkańskich obserwantów, zwiedził Dalmację, Austrię i Polskę. Najlepiej jednak czuł się w rodzinnej Italii. Przemierzał piechotą całe połacie kraju, głosząc po wiejskich kościołach kazania, ucząc dzieci katechizmu, pomagając prostym ludziom w pracach na roli, opiekując się chorymi. Jako przełożony zakonny, wiele wymagał od siebie i innych. Nie lubił jednak przesady. Gdy tylko mijał ostatni dzień jego kadencji, przeproszał konfratrów za błędy, jakich się dopuścił na stanowisku przełożonego, po czym znowu umykał w teren, żeby ludziom przypominać o Bogu i Jego miłości. Potem wybierano go ponownie na jakieś eksponowane stanowisko. Był zbyt pokorny, żeby urządzać efektowne sceny, oburzył się jednak dotkliwie, gdy papież Paweł II zaproponował mu kapelusz kardynalski. Jego zdziwienie i oburzenie było tak autentyczne i przekonujące, że pozostawiono go wreszcie w spokoju. Powoli przyszła starość. Wolny nareszcie od wszelkich zaszczytów i papierkowych zajęć, oddał całą resztę życia prostym ludziom, których kochał najbardziej.

Proboszcz z Piacenzy zaprosił O. Marka do swojej parafii. Stary franciszkanin miał wygłosić w wielkim poście kazania pasyjne. Mówił jak zwykłe porywająco i przekonująco, choć czuł się źle. Rozpłomieniona twarz i lśniące oczy świadczyły o wysokiej gorączce 10-go kwietnia starzec załamał się w zakrystii.

Siedział oparty o framugę okna ciężko dysząc. Niecierpliwie zerkał na drzwi. Drewniany Chrystus ciągle spoglądał współczująco na swojego przyjaciela. Wreszcie przyszedł gwardian z pobliskiego klasztoru. Starzec powiedział z pewnym zazenowaniem: — „Proszę Ojca, jako wyjątkowy grzesznik nie jestem godzien umierać w waszym klasztorze. Proszę jednak o łaskę. Pomóżcie udać się do klasztoru”. Na kutyńskim świeczniku dopalała się świeca. Był rok Pański 1479.

Wiele lat później Marek Fantuzzi został przez papieża Piusa IX zaliczony w poczet błogosławionych Kościoła.

M.B.



## ZBAWICIEL POŁAMAŁ DZISIAJ BRAMY ŚMIERCI

Dzisiaj panuje na ziemi głęboka cisza.

Głęboka cisza i samotność. Wielka cisza, bo śpi Król.

Ziemia zadrżała i spoczęła, albowiem Bóg Wcielony zasnął i obudził śpiących od wieków.

Bóg umarł w ciele i poruszył otchłanie.

Poszedł szukać pierwszego człowieka jak zbląkaną owcę.

Zechciał nawiedzić tych, którzy przebywali w ciemności i w cieniu śmierci.

Poszedł Bóg — Syn Boży, wybawić od cierpień Adama i Ewę.

Wszedł Pan do nich, trzymając w ręku zwycięski oręż Krzyża.

Gdy ujrzał Go Adam, pierwszy człowiek, uderzając się w piersi ze strachu, zawołał do wszystkich: „Pan mój z wszystkimi!”

A Chrystus odpowiedział Adamowi: „I z duchem twoim” i wzięwszy go za rękę, powiedział do niego:

„Obudź się, śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus.

Ja jestem Bogiem twoim, który dla ciebie stałem się twoim synem.

Dla ciebie i dla tych, którzy od ciebie pochodzą.

A teraz z mocą rozkazuję tym, którzy byli w więzieniu:

„Wydźcie”: tym, którzy przebywali w ciemnościach:

„Niach wam zajaśnieje światło”, a pogrążonym we śnie:

„Powstańcie”.

Nakazuję ci: „Obudź się, który śpisz”.

Albowiem nie po to cię stworzyłem, abyś pozostawał uwięziony w otchłani. Powstań z martwych. Ja jestem życiem umarłych.

Powstań! Jesteś dziełem moich rąk. Powstań, jesteś moim obrazem,

który został stworzony na moje podobieństwo. Powstań, wyjdźmy stąd!

Ty bowiem jesteś we Mnie, a Ja w tobie, jesteśmy jedną i niepodzielną osobą.

Ja będąc Bogiem twoim, dla ciebie stałem się twoim synem

Będąc ponad niebiosami, dla ciebie przyszedłem na ziemię i zstąpiłem pod ziemię.

Będąc Panem, dla Ciebie przyjąłem postać sługi.

Dla Ciebie, człowiecze, stałem się człowiekiem bez pomocy, wolnym pośród umarłych.

Dla Ciebie, który wyszedłeś z rajskiego ogrodu,

Ja w ogrodzie zostałem wydany Żydom, i w ogrodzie zostałem ukrzyżowany.

Zobacz płwociny na mojej twarzy, jakie dla ciebie przyjąłem, aby ci przywrócić tchnienie życia.

Zauważ, że przyjąłem policzkowanie, abym twojej zniekształconej twarzy przywrócił piękno na moje podobieństwo.

Spójrz na moje barki i zobacz bice, jakie przyjąłem, aby z twoich ramion zdjąć ciężar grzechów, jakim zostałeś obciążony.

Spójrz na moje ręce, które były przybite gwoźdźmi do Krzyża, dlatego, że ty niegdyś grzesznie wyciągnąłeś swą rękę ku drzewu.

Zasnąłem na Krzyżu, a włócznia przeszła mój bok dla ciebie, który zasnąłeś w raju i ze swego boku dałeś życie Ewie.

Mój bok przebity uleczył ból twego hoku.

Mój sen wyprowadzi cię ze snu otchłani.

Moja włócznia powstrzymała włócznię wymierzoną przeciw tobie.

Wstań, wyjdźmy stąd.

Wyprowadził cię wróg z ziemi rajskiej.

Ja wprowadzam cię już nie do raju,

ale na tronie niebiańskim umieszczam.

Nie wolno ci było zbliżyć się do drzewa życia:

oto Ja — Życie, jestem z tobą zjednoczony.

Niegdyś posłałem cherubiny, aby jako służdy zabronili ci powrotu do raju.

dziś sprawiam, że cherubini z twego powodu oddają Bogu należne uwielbienie.

Dom cherubinów został przygotowany dla Ciebie, służdy gotowi do pomocy, zbudowano i przyozdobiono dla ciebie niebieskie mieszkania, uczta gotowa, otwarte skarbcze dóbr, od wieków przygotowane jest królestwo niebieskie.

(Z homilii pierwszych wieków o świętej i wielkiej Sobocie).



## Wielkanoc w Rzymie

Obudził mnie szelest stopy do połowy zasłaniającej okno. Wiał silny wiatr i napędzał od morza tumany czarnych, nisko kłębiących się chmur. Deszcz wisiał w powietrzu. Święta Wielkanocne w Rzymie nie zapowiadały się pogodnie. Mimo woli myśli swoje skierowałem ku dalekiej Ojczyźnie, gdzie w tym właśnie czasie wszystkie świątynie w miastach i wioskach rozbrzmiewały radosną pieśnią Alleluja! Rezurekcja... Ale zadumę przerwała refleksja: oto jestem u celu swej wymarzonej podróży, w Rzymie i za parę godzin będę uczestniczył w uroczystym nabożeństwie odprowadzanym przez Papieża na placu Św. Piotra. Niezrażony złą pogodą zerwałem się z łóżka i w pośpiechu zacząłem się ubierać.

### „Wszyscy zdążyliśmy w jednym kierunku”

Po wysłuchaniu cichej Mszy św. i spożyciu smacznego świątecznego śniadania, wyszedłem na ulicę. Pierwszy widok nie należał do przyjemnych. Zobaczyłem nadjeżdżający samochód śmieciarce i robotników w kombinizonach, którzy pogwizdując sobie oczyszczali pojemniki ze śmieci. Własnym oczom nie mogłem uwierzyć. Jak to, w Wielką Niedzielę i tu w Rzymie, gdzie tysiące turystów i pielgrzymów z całego świata zjechało, ażeby wspólnie z Namiestnikiem Chrystusowym wziąć udział w uroczystościach wielkanocnych — oczyszcza się ze śmieci podwórza?! Dziwne są widocznie kontrasty Wiecznego Miasta.

Dojechałem do śródmieścia. Przez Piazza Venezia przejeżdżały co chwila jeden za drugim trolejbusy i autobusy przeładowane ludźmi. Wszyscy zdążyliśmy w jednym kierunku, na plac Św. Piotra, na spotkanie z Papieżem, o którym obwieszczają gęsto po całym mieście rozlepione plakaty. Wzdłuż Corso Emanuele tłok na jezdni robi się coraz większy. Gdy autobus z trudem przejechał most na Tybrze i skręcił w Aleję Pojednania, oczom moim ukazała się wspaniała perspektywa placu watykańskiego. Na tle ciemnych i coraz niżej sunących chmur widniała przed nami szaro-popielata majestatyczna bazylika Św. Piotra, serce chrześcijaństwa, a dziś miejsce i cel wszystkich tak licznie przybyłych do Rzymu turystów.

Do rozpoczęcia nabożeństwa było jeszcze niecałe dwie godziny, a już prawie cały plac Św. Piotra wypełniony był ludźmi. Przed bazyliką stał olbrzymi ołtarz udekorowany purpurą i bielą. Ustawiano nad nim właśnie baldachim, bowiem lada chwila można się było spodziewać deszczu. Patrząc na ten ołtarz cieszyłem się myślą o posiadanej permessie, która upoważniała mnie do zajęcia miejsca gdzieś blisko niego. Uniosłem ją więc wysoko w górę i zacząłem się posuwać w kierunku bazyliki.

Niestety, radość i nadzieja moja szybko miały prysnąć, gdy w miarę posuwania się do przodu, widziałem coraz więcej takich jak ja szczęśliwców, jeszcze wyżej ode mnie trzymających swoje permessy i tak samo jak ja walczących z coraz gęstszym tłumem. Do ołtarza było jeszcze może ok. 200 m, a ja już dalej kroku zrobić nie mogłem. Napór tłumy ze wszystkich stron stawał się coraz większy. Jedyną moją pociechą był widok wielu księży przeciskających się ze swymi permessami wśród tłumy, wreszcie z rezygnacją okupujących pierwsze lepsze wolne miejsce.

### „Wreszcie zabrzmiały fanfary”

Z tego oddalenia dobrze widziałem całą paradę gwardii papieskiej, kompanii honorowej wojska i różnych porców sztandarowych, które przy dźwiękach orkiestr zajmowały miejsca na środku placu Św. Piotra, na wprost ołtarza. Zgiełk panował nieopisany. Wszyscy niecierpliwie spoglądaliśmy na zegarki, na kolumnadę bazyliki, gdzie miał się ukazać Papież i na niebo, skąd lada moment mógł lunąć deszcz. Wreszcie zabrzmiały fanfary, przez megafony rozległa się pieśń „Tu es Petrus” i na tle bramy bazyliki ukazał się pełen purpury orszak, a na końcu — biała sylwetka Pawła VI. Tłum zafalował, zerwała się burza oklasków, okrzyków i wiwatów. Po chwili wszystko ucichło, rozpoczęło się nabożeństwo. Głos Papieża, odmawiającego modlitwy mszalne, słychać było wyraźnie. Chór watykański śpiewał pieśni o Chrystusie Zmartwychwstałym.

Teraz dopiero, gdy minęła pierwsza fala tych niezwykłych dla mnie wra-

żeń, starałem się myśli swoje skierować na właściwy tor. Wielka Niedziela. Zmartwychwstanie Chrystusa, największe ze wszystkich świąt w roku. Przedwczoraj, w Wielki Piątek wieczorem uczestniczyłem w niezapomnianej Drodze Krzyżowej, obok ruin Coloseum prowadzonej przez Pawła VI. Uświadomiwszy sobie obecność swoją tu, w Rzymie w czasie tych wielkich uroczystości kościelnych, uczulem, że przestrzeń dwóch tysięcy lat dzieląca nas od owych wielkich dni w Ziemi Świętej i tutaj na terenie miasta — stolicy niegdyś butnego imperium Nerona, maleje, niknie, zaciera się, że przeszłość staje się teraźniejszością. Że to dwa dni temu miała miejsce Tragedia Kalwaryjska, że to dzisiejszego poranka, trzy Marie poszły do grobu Chrystusa, ażeby ciało Jego natrzeć olejkami, a On — zmartwychwstał. W Wielki Piątek wieczorem, patrząc na szkielety rozwalonych murów Coloseum, oświetlonych pełnią księżyca, zdawało mi się, że widzę tłumy opuszczających amfiteatr rozbawionych Rzymian, nasyconych widokiem krwi męczenników, a w głębi, z lochów pod areną słysząc ryczenie lwów i ciche jęki konających. Że tu, gdzie teraz stoję, na miejscu wspaniałej bazyliki, widzę mały wzgórek z wkopanym w ziemię krzyżem, na którym za chwilę oprawcy będą wieszać siwego starca — Opoke...

Z głębokiej zadumy wyrwał mnie głos Papieża rozpoczynającego kazanie. Przemawiał w języku włoskim głosem dostojnym, powolnym i jakby lekko ochrypłym. Z niektórych tylko zrozumiiałych mi słów pojąłem ogólną treść kazania o Zmartwychwstałym Chrystusie, który jest symbolem pokoju na świecie. Ogółem półgodzinne przemówienie zakończył życzeniem — Buona Pasqua!

### „Wesoły nam dziś dzień nastał...”

W intencji pokoju, oznajmionej zebranym w sześciu językach: włoskim, francuskim, angielskim i polskim — odprowadzana była koncelebrowana Msza św. To, że tego dnia zabrzmiał tu także język polski było dla mnie i dla wszystkich obecnych Polaków bardzo miłą niespodzianką. Słyszeliśmy go zresztą po raz drugi. Pierwszy raz miało to miejsce podczas Drogi Krzyżowej, kiedy to każda Stacja zapowiedana była również w tych samych sześciu językach. Tak wiadomo to Pa-



wiel VI zaprowadził zwyczaj odprawiania Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek, wieczorem, na Wzgórzu Palatyńskim obok Coloseum.

Ale największe może przeżycie, jako Polaka, miało dopiero nastąpić. Bo oto kończy się uroczysta koncelebra. Orszak odprowadzający Papieża i grono kardynałów zniknęły w cieniu kolumn bazyliki. Za chwilę ma nastąpić najbardziej oczekiwany moment, błogosławieństwo Papieża „Urbi et Orbi”, udzielone z balkonu bazyliki, udekorowanego purpurą.

Wszystkich oczw skierowały się teraz na ten balkon w oczekiwaniu pojawienia się osoby Namiestnika Chrystusowego. Oczywiście oczom ludzkim wtórną obiektywów aparatów fotograficznych. Odpiąłem i ja futerał, ażeby ustawić soczewkę, gdy nagle... przez megafony zabrzmiała najczystsza polszczyzna nasza pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Oniemiałem. Gdyby aparat nie był zawieszony na pasku, na pewno leżałby w tej chwili na bruku. Czy ja śnię i gdzie jestem: w Rzymie, czy w Warszawie? Radosna i jakże znana melodia naszej najstarszej pieśni wielkanocnej wypełniła cały plac watykański, odbiła się o mury bazyliki — matki Kościołów świata i popłynęła ponad placem Piusa XII, ponad Aleją Pojednania, ponad zamkiem św. Anioła i Tybrem, docierając gdzieś daleko do centrum Wiecznego Miasta. Wzruszenia nie opanowałem, sięgnąłem szybko ręką po chusteczkę, a jednocześnie prawie podświadomie z ust wyrwał się wtór: Alleluja! Alleluja!

Ludzie stojący wokoło spojrzeli na mnie (widocznie nigdzie w pobliżu nie było Polaka) jakby zdziwieni skąd ja znam słowa i melodię, a ja tymczasem z największym przejęciem i chyba tak radośnie, jak jeszcze nigdy w życiu śpiewałem — wraz z innymi Polakami, „Król niebieski k'nam zawitał...”.

Pięć jeszcze pieśni w pięciu językach wychwalało triumf Zmartwychwstałego Chrystusa, po czym dopiero rozpoczął się ceremoniał błogosławieństwa papieskiego, ale te wszystkie pieśni nie robiły już na mnie żadnego wrażenia.

Ojczyzna była dla mnie najpiękniejszą i najradośniejszą i chyba nie tylko dla mnie. Po twarzach ludzi stojących obok mogłem wyczytać wzruszenie i radość, jaką napełniała ich sama melodia. Nic też dziwnego, że w tym momencie tak ja, jak i wszyscy obecni tu w tym dniu Polacy, poczuliśmy się dumni, że nasza pieśń wielkanocna przwędrowała za nami z dalekiej Ojczyzny i pierwsza oznajmiła Wiecznemu Miastu mające za chwilę nastąpić papieskie błogosławieństwo „Urbi et Orbi”.

Jan Molga.

## PRZY GROBIE ZMARTYCHWSTAŁEGO

Ilekoć szliśmy Via Dolorosa w kierunku King Salomon Street lub dalej St. Francis Road, dzieci arabskie pytały nas w języku angielskim: „St. Sepulchre? Herre, please!” (Do Bożego Grobu, tu proszę!). Był to dla nas jeszcze jeden dowód, że nawet w opinii mieszkańców tu mahometan bazylika Bożego Grobu stanowi największą świętość świata chrześcijańskiego.

Dwa święte miejsca kryje w swych czcigodnych murach wspomniana bazylika: Kalwarię i sam Grób Chrystusa. Obydwa te święte miejsca, stanowiące jakby jeden kamienny ołtarz, na którym ofiarował się Chrystus, pełniąc rolę Najwyższego Kapłana i zarazem samej ofiary, musiały na pierwszych chrześcijanach robić niezatarte wrażenie. Tu

pielgrzymowali i gromadzili się oni oraz ich potomkowie. To prawda, że cesarz Hadrian — jak informuje Euzebiusz — „znienawidził to miejsce.” Mało tego: kazał nawet przysypać je metrową warstwą piasku, pokryć kamiennym brukiem i zapoczątkować tu kult Afrodyty. Chrześcijanie jednak nie zapomnieli o nim. Z pokolenia na pokolenie, jak przysłowiowa złota nić, snuto się podanie o znajdującym się tuż za starymi murami miasta miejscu, gdzie ich Mistrza ukrzyżowano „i gdzie był ogród, a w ogrodzie nowy grób, gdzie go złożono” (J 20, 41 n).

Ledwie wyszli chrześcijanie z katakumb, cesarz Konstantyn w roku 325 nie musiał nikogo z nich zachęcać do pracy nad wzniesieniem sanktuarium na miejscu Bożego Grobu. Chrześcijanie sami dołożyli wszelkich starań, by w roku 336 można było uroczystie poświęcić tu pierwszą wielką świątynię. Całość składała się z trzech części. Pierwsza z nich stanowiła tzw. martyrium — była to właściwa bazylika pięcikonkowa, w której czczono pamiątkę meki Chrystusa. Druga — to tzw. atrium, czyli dziedziniec, ozdobiony kolumnami, który krył w sobie samą Gólgotę. Ostatnia wreszcie część — to Anastasis (zmartwychwstanie) — kaplica w formie rotundy, w której znajdował się Grób Chrystusa. Budowla ta została następnie poprawiona i odrastaurowana w roku 516, po spaleniu świątyni konstantyńskiej przez Persów. Na skutek zniszczenia całości zabudowań w roku 1009 przez kalifa egipskiego, Hakima, krzyżowcy w latach 1140-1149 powzięli zamiar wzniesienia tu nowej bazyliki i włączenia dwóch świętych miejsc —



W głębi, po lewej stronie Bazylika św. Piotra.

Golgoty i Bożego Grobu — pod jeden dach. Ogromna świątynia krzyżowców przetrwała aż do roku 1890. Obecna zaś bazylikę budowano z małymi przerwami od roku 1809-1869. Poważniejsze porawki kopuły były jeszcze w roku 1927 kiedy to wskutek trzęsienia ziemi zniszczeniu uległa wspinała kopuła z roku 1869.

### Bazylika Bożego Grobu

Gdy po raz pierwszy stanęliśmy przed tym właśnie sanktuarium, byliśmy trochę zawiedzeni. Wyobrażaliśmy sobie sobie dotąd, że ujrzymy bazylikę w rodzaju paryskiego arcydzieła, katedry Notre Dame czy nawet rzymskiej bazyliki Św. Piotra. Tymczasem świątynia Bożego Grobu jest prawie całkowicie zagubiona wśród domów i klasztorów starej Jerozolimy. Widać jedynie kopułę, wieżę oraz fasadę z głównym wejściem. Tego rodzaju usytuowanie jest wynikiem ograniczonej ilości miejsca w Świętym Mieście, gdzie liczy się dosłownie każdy metr kwadratowy powierzchni.

Romańska fasada tej bazyliki pamięta jeszcze czasy krzyżowców. Pierwotnie miała ona podwójny portal, lecz za czasów Saladyna prawy zamurowano. Całość bazyliki ma kierunek zachodni. Wchodzi się do niej natomiast z południowej strony.

Po wejściu do jej wnętrza zauważyliśmy z prawej strony schody, które prowadzą „na piętro” — do Kalwarii. Przed nami zaś — czerwona płyta zwana „kamieniem namaszczenia”, gdzie według tradycji spoczywało Ciało Jezusa w czasie namaszczenia i balsamowania, o którym wspomina naoczny świadek: „Zabrali więc Ciało Jezusowe i owiązali je opaskami wraz z wonnymi olejkami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania” (J 19, 40). Od roku 1810 święta ta płyta jest wspólną własnością katolików wyznania rzymskiego, Koptów, Ormian i prawosławnych pochodzenia greckiego. Każde z tych wyznań opiekuje się kilkoma lampami i świecznikami, które, jak doba długa, płoną tu na cześć Tego, który był „światłością prawdziwą” (J 1, 9).

W odległości zaś około 10 m od wspomnianej płyty zauważamy kamienny świecznik, który ma wskazywać pielgrzymom miejsce, gdzie stały pobożne niewiasty, będące świadkami obrzędu namaszczenia. Nieco dalej natomiast rysuje się przed nami rotunda zwana Anastasis (zmartwychwstanie). Średni-

ca jej wynosi 19,30 m, a wysokość — 50 m. Światło do rotundy dostaje się jedynie przez szklaną latarnię kopuły. Całość rotundy podzielona jest na dwie części: górną, węższą, zajmującą prawosławni obrządku greckiego, dolną — częściowo Ormianie, częściowo zaś katolicy obrządku łacińskiego. W punkcie centralnym rotundy znajduje się Boży Grób — końcowa stacja bolesnej drogi Chrystusa i początek Jego drogi chwalebnej, „pomnik śmierci i zarazem zwycięstwa” (bp Keppler).

Cała kaplica zamykająca w swoich skromnych ścianach tę wielką świętość, ma zaledwie 8,30 m długości oraz 5,90 m szerokości i tyleż wysokości. Nieustannie płoną tu cztery rzędy lamp, z których pierwszy utrzymują chrześcijanie obrządku łacińskiego, dwa środkowe prawosławni obrządku greckiego, czwarty zaś Ormianie.

### Centralne miejsce świątyni

Przez stale otwarte drzwi wchodzimy do przedsionku zwanego Kaplicą Anioła, ponieważ tu według tradycji, siedzący na kamieniu Anioł obwieścił pobożnym niewiastom nowinę: „Nie masz go tu, zmartwychwstał” (Łk 24, 6). Z Kaplicy Anioła niskie wejście prowadzi już bezpośrednio do komory Bożego Grobu, która stanowi z kolei małą kapliczkę 2,07 m długą i 1,93 m szeroką. Są to wymiary wnętrza grobu żydowskiego określone przez Misznę. Po prawej stronie znajduje się kamienna ława, na której od Wielkiego Piątku do poranku Zmartwychwstania, według tradycji, spoczywało Ciało Jezusa. Cała ta ława pokryta jest marmurem — nie można więc jej ani zobaczyć, ani dotknąć. Dla uzupełnienia można jeszcze dodać, iż ma ona 2,02 m długości i 0,66 m wysokości oraz 0,93 m szerokości.

Kaplica Bożego Grobu to chyba najmniejsze sanktuarium w całej bazylice, ale też najbardziej czczone. Jakże szczęśliwy jest pielgrzym, kiedy stanie na miejscu gdzie „pierwszego dnia po szabasie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, przyszła Maria Magdalena i ujrzała kamień odsunięty od grobu” (J 20, 1) Iluż to ludzi pragnęłoby choć chwil kilka spędzić tam, gdzie jeszcze przed wschodem słońca w poranek Zmartwychwstania wszedł św. Piotr i ujrzał „leżące opaski oraz chustę, która była na Jego głowie, leżąca nie razem z opaskami, ale oddzielnie zwinięta na osobnym miejscu...” „Ujrzał (pusty grób) i uwierzył” (J 20, 5-9). Z jakże

wielkim nabożeństwem klękają dziś przed pustym Grobem Zmartwychwstałego pielgrzymi z całego świata.

Wszyscy oni przychodzą tu, by Zwycięzcy śmierci wysławiać potężne Al-leluja Zresztą dla upamiętnienia jerynegowego w dziejach świata faktu Zmartwychwstania Kościół zezwala o każdej porze roku przy Grobie Chrystusa odprawiać nabożeństwa i Msze św. o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Grecy rozpoczynają tu swoje nabożeństwo już o godzinie 1.00 w nocy, Ormianie o godz. 2.30, od 4.00 zaś rano rozpoczynają odprawiać Msze św. katolicy wyznania rzymskiego. Codziennie o godz. 6.30 odprawia się tu Msza św. chóralna, a potem następują jeszcze ciche Msze.

Kopci i Syryjczycy mają od roku 1573 własną kaplicę dla odprawiania nabożeństw. Naprzeciw niej widać też między dwoma filarami niroczną kapliczkę Jakobitów. Niskie drzwi na prawo prowadzą do grobowca żydowskiego; jest to prawdopodobnie grobowiec rodziny Józefa z Arymatei tego „który prosił Piłata, aby mógł zabrać Ciało Jezusowe” (J 19, 38). Warto też wspomnieć, stojący na północ od kaplicy Bożego Grobu, ołtarz św. Marii Magdaleny, która „stała niegdyś przed grobem płacząc. A kiedy tak płakała, nachyliła się do grobu i widzi dwóch Aniołów w białych siedzących, jednego przy głowie, a drugiego przy nogach, w miejscu, gdzie leżało Ciało Jezusowe. I mówi do niej: „Niewiasto, czemu płaczesz?” Ręce im: „Zabrano Pana mego i nie wiem gdzie Go położono”. Gdy to powiedziała, obróciła się do tyłu i widzi stojącego Chrystusa, ale nie wiedziała, że to był Jezus. Jezus mówi do niej: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?”. Ona zaś sadząc, że to jest ogrodnik, mówi do niego: „Panie, jeżeli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę”. Ręce do niej Jezus. „Mario!” A ona obróciwszy się do Niego mówi po hebrajsku: „Rahuni”, tzn.: „Nauczycielu” (J 20, 11-16). Po tej, jakże wzruszającej rozmowie, pobiegła Maria z wieścią do uczniów: „Ujrzałam Pana”. Fakt tej radoszej nowiny uwieczniony został przez nieznanego malarza we wspomnianym ołtarzu.

### Sanktuarium Matki Jezusa

Dla czcicieli Matki Bożej ważną perłą stanowi też kaplica na chórze bazyliki poświęcona scenie spotkania Zmartwychwstałego z Jego Matką. Kaplicę taką miało już sanktuarium z cza-



sów krzyżowców. O niej to pisał nasz rodak, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka” w 1584 roku w swoim interesującym opisie „Podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu”: „Weszliśmy do kaplicy Grobu Św.; zmówiwszy pacierz i pozdrowienia anielskie z modlitw do Pana Boga, całowawszy to święte miejsce, szliśmy do kaplicy, w której zakonnicy odprawują officia (nabożeństwa) swoje, a zowią ją capella Apparitionis (kaplica Ukazania się Chrystusa), a to że tam na tym miejscu po Zmartwychwstaniu swoim Pan Chrystus najpierw ukazał się Pannie Maryjej, Matce swojej”

Co prawda Ewangelia milczy o fakcie spotkania Zmartwychwstałego z Matką, ale bardzo mocno zdarzenie to podkreśla tradycja. Również zdrowy rozsądek każe przypuszczać, że Ten, który najbardziej kochał swą Matkę, z pewnością sprawił jej synowską radość, ukazując się Jej. Mało tego: Tej, która wiernie trwała pod Krzyżem, ukazał się — jak mówi tradycja — jako pierwszej.

Zresztą wszystko w bazylice Bożego Grobu zdaje się wyśpiewywać nieustannie Alleluja, chwając Boga za to że tu właśnie zamienił cierpienie w chwałę, smutek w radość.

Kończąc naszą pielgrzymkę w bazylice Bożego Grobu, raz jeszcze zatrzymaliśmy się przy rotundzie „Anastasis”. Wśród innych pielgrzymów stało tam w skupieniu wielu Arabów. Czy byli chrześcijanami? Nie wiem. Ale z pewnością coś słyszeli o Chrystusie, o Zmartwychwstaniu. Może przyszli właśnie tu uzalić się na swój los i prosić Zmartwychwstałego, by zrealizowały się na ich ziemi, nekanej wojną, pierwsze Jego słowa, skierowane po Zmartwychwstaniu do Apostołów: „Pokój wam” (J 20, 19).

Władysław Pałubicki.

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. dr Stawarski Franciszek CM, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Puteaux 92	
Składka w Puteaux	130.00
Bract. Żyw. Róż.	50.00
Nanterre i Rueil-Malmaison	85.00
Razem	265.00
Ks. Malec Stanisław S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Pol- skiej Wingles 62	
Auchy	500.00
Wingles	540.00
Vendin	320.00
Razem	1.360.00
Administracja „Niepokalana” La Ferté-sous-Jouarre 77 od czy- telników:	
p. Pytlarczyk Anna, Chateaubourg 07	20.00
p. Moczyński Adam, Savy 02	100.00
Razem	120.00
Ks. kan. Bieszcząd Bronisław, Mulhouse 68, dodatkowo z te- neru Parafii od Rodaków z Ko- lonii Grassevert i Amelie, zeb. p. Andrzejewska	420.00
N.N.	100.00
Razem	520.00
Ks. Adamski Paweł OMI, od Ro- daków z terenu Parafii Polskiej Baudras 71	
Magny, Bract. Żyw Róż.	70.00
— Zbiórka w kościele	343.50
Baudras, Bract. Żyw. Róż.	50.00
— KSMP	20.00
— Zbiórka w kościele	255.20
Razem	738.70

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze Ofiary prosimy przysyłać na  
adres Polskiej Misji Katolickiej :  
263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris.  
CCP 1.268.75 PARIS.

## R O K Ś W I Ę T Y

Oryginalność bieżącego Roku Świętego 1975 polega na tym, że Ojciec św. Paweł VI każe nam rozpoczynać jego obchody w naszych miejscowych świątyniach parafialnych - parafiach.

Rok Święty ma nas odnowić i udoskonalić. Każdy z nas ma udoskonalić siebie w Chrystusie. Dopiero po tej przemianie będziemy zdolni do zbliżenia wzajemnego między sobą. Z serc bowiem i z duszy biorą początek nasze zamysły i plany. W duszy ludzkiej rozstrzyga się, czy plany naszego postępowania są dobre lub złe. Stamtąd biorą się nasze słowa, kierowane do bliźnich. Z usposobienie człowieka pochodzą jego czyny - czyny sprawiedliwe albo krzywdzące, czyny pożyteczne lub szkodliwe.

„Chrześcijaństwo jest Dobrą Nowiną o zwycięstwie nad złem - jest odkupieniem z grzechów przez Jezusa Chrystusa. Dlatego nie może nam być obojętne, czy w ludzkim wnętrzu panują stare złości, zadawnione uprzedzenia i nienawiści - czy obezwładnia nas wczorajszy grzech i nieporządek moralny. Chrześcijanin jest człowiekiem nowym, odradzającym się ciągle w tajemnicy Chrystusowego odkupienia. Jest człowiekiem wezwanym do szukania prawości i dobroci wszędzie i wobec wszystkich. Tylko odrodzenie z wody i z Ducha św., tylko nieustanne odświeżanie się przez łaskę Bożą potrafi każdego z nas otwierać na wszelkie dobro.

Czy słyszycie ewangeliczne wezwanie do przemiany? Odnówcie się, czynicie pokutę, dokonajcie wewnętrznego przekształcenia waszego ducha, odrzucicie stary kwas, abyście się stali nowym zacznem - oto przynaglające zawołania Dobrej Nowiny, powtórzone do nas przez Ojca św. Pawła VI.

Obchodzimy więc Rok Jubileuszowy po to, abyśmy się odradzali w Bogu, w Jezusie Chrystusie, w łasce Bożej, wyjednanej nam przez wstawiennictwo Maryi, Matki Kościoła. Ta największa ze wszystkim reform, reforma duchowa, oparta na dobrej woli człowieka i działaniu potężnej mocy Boga, umożliwia nasze spotkanie z bliźnimi”.

(Ks. kard. Bolesław Kominek).

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

## NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

14 kwiecień 1974

Wydarzenie wielkanocne stanowi centrum naszej wiary, jej ukoronowanie, punkt wyjścia i dojścia. Pisał o nim św. Paweł, że jest tajemnicą, zasłoniętą przed rozumem, lecz odsłaniającą się przed wiarą. Doprowadzają nas do niej fakty historyczne: pusty grób i pojawienie się Chrystusa, a o słuszności naszej wiary w zmartwychwstanie - świadczy Jego obecność w Kościele. Można powiedzieć, że chrześcijaństwo jest religią zmartwychwstałego Chrystusa. Św. Paweł powiedział, że jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, bezsensowna jest nasza wiara.

+

**Antyfona na wejście** Ps 138, 18, 5-6

Zmartwychwstałem i zawsze jestem z Tobą, położyłeś na mnie swoją rękę. Przedziwna jest Twoja wiedza. Alleluja.  
**Modlitwa**

Boże, Ty w dniu dzisiejszym pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy wieczności przez Twojego Jednorodzonego Syna, spraw, prosimy Cię, abyśmy święcą uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zostali odnowieni przez Twojego Ducha i zmartwychwstali do życia w światłości. Przez Pana naszego.  
**Modlitwa nad darami**

Cieszac się radością wielkanocną, składamy Ci, Panie, ofiarę, która w przedziwny sposób odradza i żywi Twój Kościół. Przez Chrystusa Pana naszego.

**Antyfona na Komunię** 1 Kor 5, 7-8

Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha, świętujmy tedy w praśniakach szczerości i prawdy, alleluja.

**Modlitwa po Komunii**

Boże, otaczaj ustawicznie Twój Kościół ojcowską łaskawością, aby odnowiony przez sakramenty wielkanocne, doszedł do chwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

**CZYTANIE I (Dz Ap 10, 34a. 37-43)**

**Czytanie z Dziejów Apostolskich**

Św. Piotr mówi, że Apostołowie jedli i pili - czyli w języku biblijnym - żyli z Jezusem po Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Jest to nie tylko znak „wskreszenia trzeciego dnia”, lecz uz-

nanie nowej Jego obecności, napełniającej Kościół radością i zapalem.

Gdy Piotr przybył do domu centuriona w Cezarei, przemówił: „Wiecie, co się działo w całej Judei, poczynawszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znaście sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego, że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co zdziałał w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów.

**PSALM: (118, 1-2. 17-17. 22-23)**

**Resp. (24):** W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy, alleluja.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki. Niech dom Izraela głosi: „Jego łaska na wieki”.

Prawica Pana wzniesiona wysoko, prawica Pańska moc okazała. Nie umrę, ale żyć będę i głosił dzieła Pana.

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach.

**CZYTANIE II (Kol 3, 1-4)**

**Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan**

Św. Paweł mówi o mocy chrztu, w którym widzi śmierć i powstanie do nowego życia. Po wyjściu z chrztu człowiek jest niemowlęciem i powinien

rozвивać nowe życie, świadcząc czynami, spełnianymi z coraz większą świadomością, że należy do innego świata - tego w górze.

Bracia: Jeśliście razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

**Alleluja** (1 Kor 5, 7b-8a) Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha. Odprawiajmy nasze święto w Panu. Alleluja.

**EWANGELIA (J 20, 1-9)**

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótno, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótno oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

